№ 3. WARSZAWA, 15 STYCZNIA 1921 R. ROK II (VIII).

NASZA DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

920

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Adres: Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.



Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji za I kwartał 1921 r. marek 80.
Numer pojedynczy marek 8.

M. KONOPNICKA.

Do Młodej Braci.

Czuwaj, strażnico! W ludzkości po-
[chodzie
Duchy młodzieńcze niech idą na przo-
[dzie!
Niech tory biją przed braćmi ciemnymi,
Niech będą świtem i jutrznią tej ziemi
I wyciągniętą po światło prawicą...
Czuwaj, strażnico!

. . . .

Idź, idź, idź naprzód! Ta przy-
[szłość słoneczna,
Na którą ludy pracują—istnieje!
W mrokach my jeszcze, lecz w gó-
[rze już dnieje!
Przed tobą droga twarda — a ko-
[nieczna...
Ty pierwsza musisz wedrzeć się na
[szczyty,
Pierwsza zwiastować poranne błę-
[kity,
Wznieść sztandar pracy, wytrwania
[wśród znoju
I być hejnałem świtu i pokoju,
W słońce zwróconą ludzkości źre-
[nicą —
Czuwaj, strażnico!



M. KONOPNICKA.

Z Fragmentów.

Do zwartych bram uderzcie szturmem, [duchy!
Niech pękną te, co dzierżą je, łańcu- [chy!
Dość długo noc nad ziemią berło [miała,
Niech przyjdzie moc, niech przyjdzie [słońca chwała!
Niedoli kres gdzieś musi istnieć [przecie,
Lecz z poza łez nie widać go na [świecie...
Otrzyjcież wy spłakane swe powieki,
By ujrzeć dzień konieczny, choć da- [leki,
Królestwo swe nie tym, co płaczą, [jęczą,
Bóg oddać chce z spokoju jasną tęczą.
Lecz tym, co śmią przygwałcić je ku [ziemi
Potęgą lwią i czyny ogromnemi.
Przyszłość to trud. Nie zejdzie ona [z nieba
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją po- [trzeba
I w służbę jej dać lata te zapału,
Co serca rwą w krainę ideału.

Naprzód... w słoneczne świty!

Wieś polska jeszcze w półmrokach. Promienie rozwidniających świtów walczą z pomroką, która przez wieki dusiła mieszkańców wsi. Czasy i ludzie, jeżeli takowi znaleźćby się jeszcze mogli, owi „synowie cieniów“ nie radziby, aby lud rozmachem silnych porywów wydostał się w rejony pełnego światła nieskrępowanej, wolnej od uprzedzeń nauki, a wzgardził dusznym mrokiem dni dotychczasowych.

Sami mieszkańcy wsi spokojni i zastygli w swych dziedzictwach duchowych, zachowujący nieraz bezmyślnie, co dziadowie przekazali, wierni i wytrwali w swem: „niech będzie, jak bywało”, są zbyt często niewrażliwi na promienie wschodzącego słońca szczerej, gruntownej, wolnej oświaty.

Zniecierpliwiony tem wszystkiem młodzieniec, co już rozbudzoną, żywą myślą przewiduje, szlachetnem sercem pragnie i ma widzącą wiarę, że nadchodzą lepsze dni ożywczej słoneczności, panującego światła wiedzy i wzniosłych czynów z tego źródła płynących, nie czeka już w dusznej atmosferze, ale wyszedł na drogę prowadzącą w słoneczne świty. W duszy swej poczuł siłę olbrzyma, która go żywiołowo pociąga do słońca postępu i rozwoju. Cała dusza jego rozradowała się, rozśpiewała pod ożywczymi promieniami. I choć słońce nauki razi jeszcze jego nieprzywykłe oko, przed czem niekiedy musi się ręką zasłonić, to jednak nie traci energji; odważnie kroczy naprzód, bo ma wiarę w swe siły. Nie liczy na obcą pomoc, nie szuka przewodnika, towarzyszem jego podróży wyrwany kostur, co oznacza, że liczy tylko na siebie.

Choć droga jeszcze daleka, choć spotkać może zapory, piętrzące się głazy, choćby usłyszał kuszące go głosy rozkoszy, chociażby jacyś ludzie chcieli zasłonić przed nim poświty słonecznego blasku, on już z drogi nie zejdzie; wszelkie przeszkody zwalczy i cel podróży osiągnie.

Młodzieniec ten to symbol, wyobrażenie młodzieży zorganizowanej koło „Naszej Drużyny“. To ma wyrażać winietka tytułowa „Naszej Drużyny“.

Wiary w swe siły nam potrzeba.

Ciekawym objawem w naszem życiu jest napotykana na każdym kroku skłonność do narzekania na obecne stosunki.

Gdzie się człowiek ruszy, na kolei, w podróży, na zebraniach towarzyskich, na zgromadzeniach wszyscy bez

zastanowienia narzekają, że jest źle, że nasze urzędy działają niesprawnie, że nie umiemy urządzić gospodarstwa społecznego.

Ponieważ ta chęć krytykowania, szukania winy, wytykania nieudolności, dopatrywania się wszędzie złej woli, przejawia się także dość powszechnie i w życiu wiejskiem, dlatego wypada się zastanowić, gdzie źródło tego niezadowolenia ze stosunków obecnych i jakie stąd wynikają skutki.

Narzekają wszyscy i na wszystko. I ciekawa rzecz, kto tu winnym, kto ponosi odpowiedzialność za to, że jest źle, jeżeli każdy narzeka na kogoś innego, a nie moze się dopatrzeć winy na sobie.

Jeżeli poczucie zła jest tak powszechne, to świadczyć powinno, że większość ludzi ma dobrą wolę, wszyscy chcieliby jak najlepiej urządzić nasze życie narodowe, tylko jakaś dziwna choroba toczy nasze dusze.

Poeta bolał nad tem, że największą chorobą może się stać zatrucie naszego ducha.

„Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty—
To dopiero bólów—ból".

I rzeczywiście niewola zostawiła po sobie to najgorsze piętno, że naród zatracił w pewnym stopniu wiarę w swe siły.

Wprawdzie nie wszyscy popadli w zwątpienie. Od czasu do czasu występowali ludzie, co „ducha nie dali gasić" i czynem orężnym, najwyższem poświęceniem ze swego życia niecili ostatnie płomyki wiary w naszą niezniszczalność.

Dzięki temu z mroków i wstrząśnień tej wielkiej wojny powstała wolna Polska.

Promienie wolności błyskawicznie uzdrowiły naród. Uwierzyliśmy w swe siły i to dało nam zwycięstwo nad wrogami.

Stanęliśmy jako silne państwo. Tą obroną i rozbudową naszego państwa wprawiliśmy wszystkich w zdziwienie.

Zapał, jaki rozgorzał w duszach wszystkich obywateli, dokonał cudu.

Jednak po tem wypadło nam urządzać nasze życie gospodarcze. Tutaj potrzeba codziennych, ciągłych systematycznych wysiłków. Nie można tych rzeczy odrobić jednym od ruchem, ale powoli i cierpliwte trzeba stwarzać podobnie, jak to górnik ustawicznem uderzaniem młota kruszy największe skały.

Zapewne dokonać tu musimy rzeczy wielkich. Obce nam rządy zaborcze zniszczyły nasze życie gospodarcze. Naszą jednolitość gospodarczą, jaka była przed rozbiorami, w najwyższym stopniu rozerwano. Każda dzielnica Polski była przez długi czas kolonją obcego państwa, źródłem, skąd rząd czerpał wysokie podatki. Pracowaliśmy na obcych. Teraz w tych dzielnicach, w których były najrozmaitsze systemy, sposoby gospodarcze, mamy znowu stworzyć jednolity plan gospodarstwa społecznego.

Rzecz to niełatwa i dlatego choroba, wyniesiona z niewoli, brak silnej wiary we własne siły, znowu w sposób widoczny występuje.

Mówi się, że u nas w Polsce jest najgorzej, a chwali się kraje obce. Ale to „wszędzie jest dobrze, gdzie nas niema". Zrozumiałą jest rzeczą, że wojna w Polsce zrobiła największe spustoszenie, bo na naszych ziemiach toczyły się walki, okupanci przez długi czas starali się nas w czasie wojny ze wszystkiego obrabować i wreszcie byliśmy zmuszeni prowadzić wojnę polską w najgorszych dla nas warunkach.

Ale pamiętać należy, że cała Europa, cały świat niemal odczuwa na sobie skutki wojny. W całej Europie widzimy zaburzenia, niepokoje na tle gospodarczem. Anglji, która zwycięsko wyszła z wojny i stała się panią w stosunkach handlowych w całej Europie, grożą wielkie przesilenia społeczne: szerokie rzesze pracujące są w wielkim stopniu podniecone, strejki powszechne wzburzają normalny bieg życia gospodarczego.

W innych państwach, które nawet nie brały udziału w wojnie, przemysł i handel nie może dojść do dawnerównowagi; brak surowców, czy środków wytwórczości, paraliżuje i powj

strzymuje należyty rozwój. Nawet w takich państwach Ameryki północnej czy południowej, które przecież były zbyt oddalone od terenów wojennych, stosunki gospodarcze znacznie się pogorszyły. W Brazylji położonej aż w Ameryce południowej plantatorzy i inni wytwórcy odczuwają brak wagonów i lokomotyw. W Argentynie, skąd Europa już w czasach przedwojennych sprowadzała masowo mięso mrożone, pszenicę, hodowla bydła jest prawie w ruinie.

Rozumieć się musi, że w państwach, które prowadziły wojnę, panuje ogromne zamieszanie, przemysł znacznie podupadł, a wytwórczość rolnicza znacznie zmalała.

Tymbardziej w Polsce nie może być dobrze.

Lecz tu nie pomogą próżne żale, narzekanie.

Trzeba radzić, obmyślać środki naprawy stosunków. Każdy musi spełniać to, co do niego należy, jaknajlepiej, oddawać wszystkie swe siły, wkładać we wszystko jaknajwięcej dobrej woli.

I rada się znajdzie, jeżeli *będziemy mieli silną wiarę w siebie, w niespożyte siły i bogactwo narodu* J. D.

Robotnik polski jako siewca kultury i oświaty.

II.

A teraz przenieśmy się do byłego zaboru austrjackiego, do wsi podmiejskiej, niedaleko Lwowa położonej. Wieś nazywa się Snopków, ale mimo tej nawskroś rolniczej nazwy, jestto wieś podmiejska, na której nie brak wyrobników i rzemieślników, pracujących we Lwowie. Wyrobnicy zarabiają głównie w miejscowej cegielni, a rolnicy miejscowi to biedota rolna, siedząca na małych skrawkach ziemi, dorabiająca na swoje utrzymanie w przeróżny sposób. W takiej to wsi biednej, ale w pięknej okolicy podgórskiej położonej, dzięki ofiarności uspołecznionej panienki ze dworu i współpracy grona kobiet ofiarnych, powstała szkoła dla nauczycielek szkół gospodarczych wiejskich i miejskich.

Dziewczęta, które przybyły do tej uczelni z różnych stron kraju, mając w przyszłości prowadzić pracę oświatową miejską i wiejską, postanowiły dla wprawy w takiej pracy założyć na początek sklepik udziałowy spożywczy i ochronę dla dziatwy. Przy sklepiku miały one zamiar organizować gospodarczo na zasadach współdzielczych miejscową ludność, a przy ochronie chciały z czasam skupić wszystkie kulturalno-oświatowe pozaszkolne zajęcia. Panienki zrobiły co do nich należało, opodatkowały się na pensję dla ochroniarki i potrzeby szkolne dla urządzenia takiej uczelni niezbędne, zaczęły się też krzątać około wyszukania niedrogiego pomieszczenia na wsi.

Wybrały się więc na poszukiwania na wieś. Chodziły od domu do domu, przedstawiały, tłumaczyły nader wymownie potrzebę powstania ochrony dla dziatwy na takiej wsi, gdzie tyle matek zajmować się musi pracą zarobkową i wychodząc na robotę, codziennie na „opiece boskiej" dziatwę małą zostawiać musi. Ale długo nie mogły natrafić na taki dom, gdzieby ich myśl została ocenioną jak należy, aż wreszcie zeszły do schludnego domku z ogródkiem, w którym mieszkał bezdzietny robotnik, Jan Wasilewski. Był to człek starszy, uczciwą pracą i oszczędnością wielką dorobił się kawałka ziemi; tam sobie domek schludny o paru pokoikach wystawił, założył sad, ogródek warzywny, a nie zapomniał i o paru rabatkach na kwiaty i o paru krzaczkach róż, jaśminu i bzów.

Ten mieszkaniec Snopkowa, arcyuważnie wysłuchał opowieści młodych nauczycielek o ich projektach społeczno-oświatowych, i tak się do ich pomysłu zapalił, że wiecie czytelnicy, co uczynił. Oto całą tę swoją posiadłość, owoc wytrwałej. zapobiegliwej pracy 50 letniej, podarował pa-

nienkom ze Snopkowskiego seminarjum nauczycielskiego na ochronkę dla dzieci z tej wsi.

Rzecz prosta, że ofiara ta, szczerem sercem dana, równie szczerem sercem przyjętą została.

Wasilewski wymówił sobie, że do zgonu w domku tym wraz z żoną mieszkać będą, i wedle potrzeby użytkować z sadu i warzywnika.

Po zrobieniu zapisu, Wasilewski nader gorliwie zajął się pracą przygotowawczą dla ochronki. Przeprowadził remont całego obejścia, doprowadził do stanu doskonałego porządku podwórko. Widziano go jak zabijał każdą dziurę w płocie, jak równał starannie każdy dołek na podwórku, żeby małe nóżki miały wygodny placyk pod gry i zabawy.

—Nie mam dzieci, a pragnąłem je zawsze mieć i oto Bóg miłosierny tak zdarzył, że na stare lata zostanę ojcem całego tego drobiazgu, jaki się tutaj z całej wsi zgromadzi w ochronce — opowiadał z ożywieniem sąsiadom, dziwiącym się niapomiernie tej jego fundacji, z której umiał uczynić rzecz żywą i piękną, a sercu bliską.

A teraz z tej podmiejskiej wsi wróćmy się do Lwowa, owego bohaterskiego miasta, które, wierne swoim wiecznym tradycjom patrjotyzmu i męstwa, zarobiło sobie na order walecznych broniąc się mężnie śmiesznie małemi środkami przed ukraińcami.

To, co chcemy powiedzieć tutaj o robotniku galicyjskim również działo się w jasny słoneczny dzień 3 maja 1913 r. Jestto dzień zbiórki na „dar narodowy" na szkołę polską, na zagrożonych wpływami obcych narodowości kresach.

Lwów przez Tow. Szkoły Ludowej, zbiórką na zagrożone obcymi wpływami szkolnictwo polskie, ludowe, czci godnie i wspaniale rocznicę konstytucji polskiej.

Kwestja idzie raźno, płyną ofiary szeroką strugą. I oto w taki dzień ofiarności na cele szkolnictwa polskiego, zjawia się do Kasy Zarządu Związku Okręgowego Tow. Szkoły Ludowej młody, chłopiec, o jasnem rozumnem spojrzeniu. Ubiór jego nader skromny, ale schludny. Wszedłszy, ukłonił się i zażądał od dyżurujących w tym biurze członków T. S. L. listy składek na „Dar Narodowy." Podano mu ją, a przybyły przez czas dłuższy coś na niej pisał zamyślony poważnie. Z pod jego pióra wyszły takie myśli.

„Będę chodził bosy, goły, 10
„A grosze oddam na szkoły, 10
„Bo milej mi grosz darować, 10
„Niżeli odzież kupować, 10
Wilk kaflarz. 10.

Napisawszy to swoje wyznanie wiary, młody robotnik wręczył kasjerowi listę z kwotą 50 koron. Obecnych wzruszyła do głębi hojność ubogiego pracownika; wdali się z nim w rozmowę i dowiedzieli się, że robotnik ten przez całą zimę robił różne drobne oszczędności i uskładał sobie 50 koron, na kupno letniego obuwia i ubrania, *) ale poruszyła jego serce ofiarność ogólna na „Dar narodowy, przynosi więc swoje oszczędności na szkołę polską, a ma nadzieję, że stare drelichowe ubranie i łatane obuwie wystarczą mu do jesieni. I zdarzyło się tak, że hojna ofiara 50 koron od robotnika galicyjskiego, na liście składek w dniu 3 Maja r. 1913 znalazła się w bliskiem sąsiedztwie, skromnych parokoronowych ofiar, pochodzących od ludzi bogatych na dochodowych stanowiskach. Czy był to tylko zbieg okoliczności, czy stwierdzenie faktu dziejowego, że oto idą czasy nowe, w których lud jako prawodawca i pan, sam sobie nową Polskę budować będzie krwią ofiarną swych synów, trudem swych pracowitych rąk i strugą ofiar płynących ze schowek ludowych na potrzeby młodego państwa?

Oto macie czytelnicy opowieść o polskim robotniku, jako działaczu, kulturę i oświatę krzewiącym, mimo, że on sam z trudem wielkim do tej wyższej kultury dochodził i wielką

*) Było to w r. 1913, kiedy ceny były niższe niż obecnie i za 50 koron można było kupić buty i jedno ubranie.

pracą i wysiłkiem okruchy jej zdobywał.

Ale słusznie, a trafnie powiedział kiedyś jeden z wielkich wychowawców narodowych, Stanisław Szczepanowski, że dla naszego narodu jeno „trud i wytężenie jest pierwiastkiem życia.“ A życie robotnika jest pełne nietylko trudu ale i grozy, i dlatego może w tej atmosferze powstają ludzie wielkiego hartu i niezłomnej woli, ludzie „co chcą chcieć.“

Stefanja Bojarska.

Głos Juljusza Słowackiego w sprawie ludu.

Chłop polski stanowi dzisiaj w wolnej Rzeczypospolitej samodzielną siłę. Staje się pierwszym włodarzem życia narodowego i ma być głównym budowniczym potęgi państwowej. Do tych zadań sposobić się on powinien przez zdobywanie i przyswajanie sobie tego wszystkiego, co naród polski posiadł przez wieki wytrwałych wysiłków. Cały dorobek naszej kultury narodowej winien on odziedziczyć i stać się zdolnym do powiększania go, jeżeli nasz rozwój narodowy niema być narażony na niebezpieczne próby, czy też nawet na szkodliwe zatamowanie.

Oczywistość tej prawdy rzuca się zbyt silnie w oczy każdego trzeźwo myślącego człowieka.

Przez długi jednak czas prawda ta tułała się po głowach ludzi najszlachetniejszych tylko w narodzie.

Zaraz po rozbiorach Polski zrozumiał znaczenie ludu nasz bohater Tadeusz Kościuszko. Wiedział, że bez udziału tej najliczniejszej warstwy nie może się odbyć zmartwychwstanie Polski.

Gdy później następne próby naszego wyzwolenia nie udawały się, najwięksi patrjoci i przodujące duchy narodu miłością szczerą i serdeczną usiłowały pozyskać lud wiejski dla sprawy narodowej. Patrjoci skupieni w Towarzystwie Demokratycznem, na wygnaniu i wieszcze nasi najwięksi starali się poruszyć serca szlachty i wyższych w narodzie.

Poezja naszych wieszczów: A. Mickiewicza, J. Słowackiego owiana jest silnym duchem miłości gorącej dla ludu wiejskiego. Ten drugi do braci w kraju podnosi w tej sprawie z wygnania silny głos. Wyjątki z tego listu poniżej przytaczamy:

„Pragnęliśmy wolności, ale sami byliśmy niewolnikami złego.

Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali nasi bracia chłopi.

Ci co jeszcze od Polski odebrali opiekę nad nimi, jako źli ojczymowie nie szanowali sierot, które im matka konająca powierzyła.

Ale ojczymostwem względem ludu niegodnymi się stali tej łaski.

I odwrócił Pan oblicze swoje od nieprawości naszych...

Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją.

Jako niegdyś twoi ojcowie, on dziś pragnie zginąć za nią.

Bądź mu równym w miłości i w bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

Razem z ludem idź do kościoła, byś w pokorze i modlitwie dał mu serce swoje.

Stań się ojcem chrzestnym dziecięciu chłopskiemu, opiekunem wdowie i sierotom i przyjacielem pocieszającym rodzinę zmarłego.

Pogardź zbytkiem, byś nie hańbił darów Boskich, ale zrób z nich sprawiedliwość rękom, które na nie pracowały.

Ty i lud wiosek twoich niechaj będą, jak rodzina poświęcona prawem Boga.

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

I odrodzisz się na ziemi, w bohaterów się przemienisz, wy i chłopi świat zbawicie z Bożej woli“...

J. Słowacki miał na owe czasy wielką podstawę, kiedy wzywał wyższych w narodzie do naprawienia złego. Krzywdy wyrządzone wymagały zadośćuczynienia.

W tym tylko wypadku można było zyskać wolność, bo nie może być wolnym, kto jest „niewolnikiem złego“. A takimi przecież byli ci wszyscy, co przez wieki krzywdy ludowi wyrządzali.

J. Słowacki wzywał swych braci do miłości chłopa nie dla litości nad uciśnionym, ale także dla tego, że w proroczem jasnowidzeniu przewidywał, że „siermięga to strój przyszłych żołnierzy“ i pragnął tego z całej duszy, troszcząc się szczerze o dobro Ojczyzny.

Pragnął, by chłop światłym w narodzie „podał prawicę do budowy wielkiej“, do wybawienia, umocnienia i rozbudowy Polski potężnej.

Pragnienia wieszcza naszego stały się dzisiaj rzeczywistością. Co on proroczo przeczuwał tylko, tego my już jesteśmy świadkami.

Lud wiejski pamiętać na zawsze musi, że były od dawna usiłowania zmierzające do jego wyzwolenia.

Ludzie szczerze oddani ludowi zjawili się nie za naszych dopiero czasów.

Stąd rodzi się szczere umiłowanie naszej przeszłości narodowej.

Nie tylko wdzięczność należy się z naszej strony ludziom, co już dawno miłowali ideały sprawiedliwości społecznej, ale też wiernie wykonać musimy to, co nam przekazali testamentem, to że mamy budować wielką przyszłość naszego państwa; spełnić musimy nadzieje złożone w ludzie, wyrażone w słowach: „chłopi z narodem świat mają zbawić“.

Chłop ma być także piastunem posłannictwa Polski w rodzinie innych ludów.

Cele to odległe, ale rzeczywiste, wielkie i pełnego poświęcenia godne. *J. D.*

Pięciodniowe ogólnokształcące Kursy w Krasnymstawie.

Miło śledzić na łamach „Naszej Drużyny“ myśli, dążenia i zamiary młodzieży w kierunku pracy nad podniesieniem własnego i innych poziomu umysłowego, wyrobienia kulturalnego i obywatelskiego, by jak najprędzej, otrząsnąwszy się z naleciałości niewoli, wydobyć najcenniejsze siły i wartości ze świeżo zbudzonej do życia części naszego społeczeństwa—ludu, dla odrodzenia i odbudowania Ojczyzny.

O ileż silniejsze i trwalsze wrażenie, o ile pewniejsze oddziaływanie wywołuje zetknięcie się z przyobleczeniem słowa w czyn, zetknięcie się z faktem dokonanym, tym najwymowniejszym dowodem i stwierdzeniem zgodności pięknie głoszonych haseł z ich urzeczywistnieniem w życiu.

Skwapliwie też należy podchwytywać i podawać do wiadomości ogółu, dla przykładu i zachęty wszelkie przejawy i poczynania w dziedzinie oświatowo-kulturalnej ze strony Kół młodzieży wiejskiej, z własnej ich inicjatywy powstałe, własnem staraniem przeprowadzone.

Takiem wprost imponującem zjawiskiem były pięciodniowe ogólnokształcące kursy w Krasnymstawie, w tygodniu poświątecznym zapobiegliwością i energją paru najgorliwiej tej ważnej sprawie oddanych z pośród ludu jednostek, a poparte materjalnie i moralnie przez Sejmik miejscowy, co mu zaszczyt przynosi.

Program wykładów przedstawiał się bogato, obejmując następujące przedmioty:

Dzieje ojczyste.

Zarys stosunków polityczno-społecznych w naszym kraju ze szczególnem uwzględnieniem pracy oświatowej.

Kooperatywa.

Budownictwo.

Ogrodnictwo.

Hygjena.

Teatry amatorskie.

Prelegentów dostarczyły w części siły miejscowe, w części Lublin i Warszawa.

Ilość słuchaczy przybyłych nawet z dalszych okolic, dochodząca do 300 i więcej osób: mężczyzn i kobiet niemal w równej mierze, ich skupiona uwaga, żywe interesowanie się i przejmowanie, niekiedy posunięte do entuzjazmu wykładami, dotrwanie w pracy do końca, życzliwość serdeczna i uznanie okazywane prelegentom, w połączeniu z uroczystym nastrojem całości — wszystko to sprawiło nadzwyczajne wrażenie porywało wykładających.

Szczęśliwym trafem dopasowani byli oni mniej więcej wszyscy do swych słuchaczów i do wymagań ducha czasu, co umożliwiło zespolenie się jednych z drugimi i ułatwiało wypełnienie wspólnych zadań.

Urozmaiciło wykłady przemówienie znanej oddawna w Zamojsku i dalej pracownicy społecznej ob. Bakuniakowej, gospodyni wiejskiej, która z serdecznemi słowy i z rozumnemi uwagami zwróciła się do młodzieży, zachęcając ją do pracy nad własnem udoskonaleniem, kobietom zalecając staranie się więcej o ozdobę umysłu niż o strój wyszukany, którym nie pokryje się braku rozumu i oświaty, bez której już dziś trudno człowiekowi żyć na świecie. Przemówienie i osoba przemawiającej wywołały oznaki serdecznego zadowolenia wśród kobiet i mężczyzn.

Duszą kursów był niestrudzony w ich organizowaniu, czuwaniu nad przebiegiem wykładów, utrzymywaniu porządku, cieszący się sympatją i zaufaniem pracownik w Kołach młodzieży ob. Franciszek Żurek.

Tak więc dzięki poczuciu obywatelskiemu jednostek, które nie wszystkie tu wymieniam i współdziałaniu obywatelskiemu Sejmiku z jednej strony, z drugiej zaś zrozumieniu własnej korzyści przez ogół wiejski dało się przeprowadzić wielkiego znaczenia sprawę: urządzenie Kursów ogólnokształcących w Krasnymstawie, które pobudzą do nowych na tej drodze prac oświatowych nietylko w Kółkach Młodzieży tamtejszej okolicy, ale staną się bodźcem do podobnych poczynań w innych częściach kraju, na pożytek i sławę umiłowanej Ojczyzny—Polski.

Jadwiga Jahołkowska.

Spór o senat w Sejmie.

Czytelnicy Naszej „Drużyny" słyszeli niejednokrotnie, iż w sejmie toczy się zawzięty spór o senat, ale mało zapewne jest takich, którzy dokładnie w tej sprawie są uświadomieni. To też nie od rzeczy będzie bezstronnie wyjaśnić sobie, o co tu chodzi, jakie argumenty wysuwają przeciwnicy i zwolennicy senatu.

Co to znaczy ustanowić „w Polsce" senat? To znaczy rozdzielić sejm na dwie izby: niższą poselską i wyższą, zwaną właśnie senatem.

Gdyby więc senat w Polsce został ustanowiony, to każdy projekt prawa, który uchwali izba niższa poselska, byłby jeszcze raz rozpatrywany i uchwalany przez ten właśnie senat i dopiero wtedy stawałby się prawem. Jeżeliby jednak senat był innego zdania, niż izba poselska i odrzucił uchwalone przez nią prawo, to wtedy (jak mówi art. 35 projektu konstytucji) izba poselska rozpatrywałaby to prawo poraz drugi i alboby zmieniła w myśl żądań senatu, albo swój projekt jeszcze razby głosowała. Gdy w powtórnem głosowaniu wypowiedziałoby się trzy piąte części posłów izby niższej, Naczelnik Państwa miałby prawo ogłosić je bez zgody senatu, jako obowiązujące.

Przypatrzmy się z kolei, jaki ma być skład sejmu dwuizbowego według projektu uchwalonego przez Konstytucyjną Komisję Sejmową.

Izba niższa, którą w projekcie nazywają sejmem, składałaby się z posłów wybranych na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania, czyli, że głosowanie byłoby takie samo, jak do Sejmu Ustawodawczego. Różnica byłaby tylko co do wieku

kandydatów na posłów. Według projektu Komisji Sejmowej muszą oni mieć skończonych 25 lat, gdy poprzednio każdy pełnoletni mógł być na posła wybrany.

Senat zaś według projektu Komisji składałby się z 70 członków, wybranych przez Sejm (czyli izbę niższą) z poza jego grona. Każdy Klub poselski wystawiłby listę swoich kandydatów i po głosowaniu—wybranoby z każdej listy tylu, ile na nią wypada głosów. W ten sposób wybranoby 70 senatorów. Następnie rady wojewódzkie i rady miejskie Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna i Łodzi wybrałyby po dwóch senatorów. Byłoby ich z ciał samorządowych około 40. Pozatem biskupi wybraliby 5 senatorów, a trzy inne najliczniejsze w Polsce wyznania po 1 senatorze. Z tych trzech innych byłby zapewne rabin, pastor ewangielicki i duchowny prawosławny lub unicki. Oprócz tego do senatu wybierałyby uniwersytety i politechniki oraz instytucje naukowe. Wreszcie do senatu wchodziliby prezes Sądu Najwyższego i prezes Trybunału administracyjnego. Jakie argumenty wytaczają ci, którzy pragną uchwalenia senatu?

Mówią oni, że bez takiego podziału sejmu na dwie izby władza narodu byłaby niczem nieskrępowana. Sejm jednoizbowy uchwalałby prawa, nieobmyślone gruntownie, a często wprost szkodliwe, często bowiem ta czy inna uchwała przechodzi przypadkowo. Kluby nie zawsze mają je czas gruntownie rozpatrzeć, a i w klubach poselskich bywają różne zdania i jedno zwykle zwycięża. W głosowaniu często decyduje jeden lub kilku ludzi. Waży tu przytem nieobecność posłów, co wszystko wpływa, że uchwały mogą mijać się z pożytkiem i potrzebami narodu.

Wprawdzie głowa państwa (to jest naczelnik, prezydent lub król) ma prawo zawiesić uchwaloną ustawę i zmusić sejm do ponownego jej rozpatrzenia, może nawet rozwiązać sejm i zarządzić nowe wybory, ale jak twierdzą zwolennicy senatu, takie zawieszanie uchwał doprowadzić może do ostrego zatargu pomiędzy głową państwa a narodem i wywołać zaburzenia wewnętrzne.

Otóż izba wyższa czyli senat, składająca się z ludzi obeznanych ze sprawami państwowemi, może zmusić izbę niższą do powtórnego rozpatrywania uchwalonego prawa, może porobić w nim poprawki, oddziałać łagodząco w zatargu pomiędzy izbą poselską a głową państwa i t. d.

Przeciwnicy zaś senatu mówią, że senat jest poważnem ograniczeniem narodu, ponieważ rozdziela go i osłabia wobec władzy wykonawczej. Wypowiadanie się narodu jest krępowane, bo uchwały izby poselskiej poprawiane i odrzucane są przez senat. Uchwalanie praw przeciąga się w nieskończoność; projekt bowiem wędruje od jednej izby do drugiej. Obecnie zaś wobec różnic spowodowanych przez zaborców i konieczności jaknajszybszego ich ujednostajnienia, byłoby takie przeciąganie uchwał wprost zgubnem dla państwa i narodu. Izba wyższa, tak jak ją projekt komisji przewiduje, byłaby zupełnie zachowawcza i uniemożliwiałaby każdą nową, konieczną dla państwa i narodu reformę. Dla takich reform trudno jest, przy tym różnolitym składzie narodowościowym naszego państwa, zdobyć po odrzuceniu projektu w powtórnym głosowaniu trzy piąte głosów poselskich. A więc przy istnieniu senatu reforma rolna nie mogłaby być nigdy uchwalona. Pozatem dwuizbowy sejm zatrudnia podwójną ilość posłów, zwiększa wobec tego koszta państwowe i odciąga ludzi od innych prac twórczych.

Dla zabezpieczenia państwa przed szkodliwemi prawami wystarczy władza Naczelnika Państwa, który wykonanie ich może powstrzymać. Tak mówią jedni i drudzy.

W pierwszym głosowaniu zwolennicy senatu na posiedzeniu sejmowem uzyskali o 6 głosów więcej. Jednakże—wobec ostrego sprzeciwu ze strony posłów lewicowych — odesłano sprawę organizacji senatu na

nowo do Komisji Konstytucyjnej. Jaki będzie dalszy los senatu w Polsce— trudno dziś przesądzać. Tymbardziej, że dalsze głosowanie, zarządzone przed rozpatrzeniem wszystkich wniosków w Komisji Konstytucyjnej, zostało odrzucone. A wniosków tych ostatnio było kilka. Jedne zmierzały do tego, żeby tylko samą organizację senatu zmienić, to jest oprzeć ją na powszechnych wyborach, inne, żeby całą tę sprawę odłożyć do przyszłego sejmu. W nowych wyborach cały naród wypowiedziałby się wyraźnie, czy chce senatu, czy woli sejm jednoizbowy.

Pierwsze wnioski zgłosili przedstawiciele stronnictw prawicowych, drugie stronnictwa lewicowe, które są przeciwne utworzeniu w Polsce senatu. Wnioski tę będą rozpatrzone po wakacjach świątecznych.

Jan Młot.

Listy z wojska.

I.

Życie społeczne młodzieży polskiej.

Życie i praca społeczna młodzieży polskiej już przed wojną była nader ożywiona. Tajne organizacje młodzieży, manifestacje budziły w młodzieży płomienny zapał i podtrzymywały ducha swobody i wolności. I czujne oko strażników rosyjskich nie mogło zniweczyć tego ruchu i życia młodzieży wznieconego młodzieńczem gorącem uczuciem. Nie pomogły tu Moskalom prześladowania, więzienia, zsyłki na Sybir; niestraszną dla młodzieży polskiej była śmierć i wszelkie katusze. Młodzież nie ustawała w swej pracy i z każdym rokiem wzrastały jej przedsięwzięcia,

Praca młodzieży łatwiej udawała się w Galicji. Dlatego ze zorganizowanych tam Związków i Drużyn strzeleckich, ze Związku sokolskiego wyszli pierwsi żołnierze polscy, legjoniści, którzy, zapomniani i do pewnego stopnia nieuznani przez cały naród, już w związku z armją austryjacką walczyli z Moskalami za wolność Ojczyzny.

A później to już pamiętacie zapewne Koledzy i Koleżanki, jak to młodzież polska nawet i po wsiach zaczęła wstępować do Polskiej Organizacji Wojskowej. Młodzież ta przygotowana wojskowo w chwili stosownej chwyta za broń i błyskawicznie wyrzuca okupantów. Z pełnem poświęceniem i wielką odwagą rzuca się nieraz z gołemi rękami na bagnety, na dziesiątki tysięcy Niemców i Austrjaków, rozbija ich i wyrzuca z kraju.

W tym czasie również wśród młodzieży wiejskiej potęguje się życie organizacyjne. Koła Młodzieży mnożą się i zaczynają bujną działalność oświatową, Przez zebrania, odczyty, kursy, śpiew, przedstawienia teatralne i t. d. młodzież poczęła rozwijać swój umysł, zaprawiać się do pracy społecznej i uczyć się, jak ma stać na straży obowiązków obywatelskich.

Gdy jednak zaraz po uzyskaniu niepodległości zlecieli się jako kruki na naszą ziemię polską okoliczni nieprzyjaciele, to młodzież z Kół Młodzieży, zwłaszcza ta, co należała do P. O. W. zaraz z początku wstąpiła w szeregi. Pozostało jeszcze dość młodzieży i praca społeczna i oświatowa młodzieży dalej się rozwijała, a najlepszym owocem tej pracy było to, że młodzież wytwarzała w sobie pogotowie do służby narodowej.

To też kiedy w miesiącu lipcu roku ubiegłego nadeszła ważna potrzeba obrony ojczyzny, młodzież ta, nie czekając rozkazów, pożegnała swoje rodziny, swoje szkoły, swoje Koła, stanęła na placówkach, gdzie, nie szczędząc krwi, broniła ziemi i wiary swych ojców przed rozjuszoną dziczą bolszewicką. I właśnie ta wielka wiara w zwycięstwo, ta krew przelana nie poszła na marne, bo już własnemi oczyma oglądamy skutki tego wielkiego poświęcenia, tej zbożnej pracy młodzieży polskiej.

Młodzież ta jako zwycięzcy powróciła, albo powróci do swych rodzin, do swych Kół, gdzie weźmie się napowrót do pracy nad nauką, nad od-

budową swoich gospodarstw, ożywieniem Kół Młodzieży, ażeby już wolną i niepodległą Polskę gospodarczo odbudować.

Niektórzy spędzili już Święta Bożego Narodzenia ze swemi rodzinami i kolegami. Inni, będąc jeszcze w wojsku, przebyli święta zdala od swoich. Ja wspominam mile spędzony wieczór wigilijny w roku 1919 w gronie kolegów i koleżanek. Obecnie chociaż służę jeszcze w wojsku i pozostaje na kresach wschodnich, miałem to szczęście, że spędziłem święta jako żołnierz z żołnierzami, i jako członek Koła w Kole Młodzieży. Wysłany przez pułk, znalazłem się w czasie świąt w okolicy Łucka. Począłem się zastanawiać, co zrobić ze sobą w czasie świąt i w tem dowiaduję się, że młodzież tu na kresach, która nawiązała łączność ze Związkiem Młodzieży w Warszawie, zakłada Koła Młodzieży, żyje i pracuje dla społeczeństwa. Ta właśnie młodzież skupiona przy Okręgowym Związku Młodzieży w Łucku, zaraz po wypędzeniu bolszewików urządziła tanią kuchnię, gospodę żołnierską, gdzie za pół ceny codziennie wydają po kilkadziesiąt obiadów przejezdnym i chwilowo przebywającym w Łucku żołnierzom. W czasie świąt młodzież ta nie zapomniała o gwiazdce dla żołnierzy. Urządziła choinkę i wieczór wigilijny, na który oprócz młodzieży cywilnej przybyło około 60 żołnierzy. Z żołnierzami przybyli dwaj młodsi oficerowie, członkowie Koła Młodzieży, oraz dwaj starsi pułkownicy. Na obszernej sali wkoło ścian pozastawiano stoły, a na środku ustawiono rzęsiście oświetloną choinkę.

Najpierw ks. Woronowicz, łamiąc się ze wszystkimi opłatkiem, dziękował żołnierzom za dotychczasowe trudy i poświęcenie, oraz życzył nadal męstwa i wytrwania. Pułkownicy: Gidwiło i Królewski dziękowali młodzieży za pamięć o żołnierzu. Po spożyciu wieczerzy wigilijnej, Zarząd Kół Młodzieży rozdał każdemu żołnierzowi po dwie paczki papierosów, paczkę pierników i książeczkę żołnierską do modlitwy. Nastrój był tak serdeczny, życzliwość wzajemna tak podniosła, że na widok towarzyszącej i usługującej nam młodzieży zapomniałem, że jestem w mundurze i zdawało mi się, że jestem w swojem Kole, ze swymi kolegami.

Dnia 31 grudnia ta sama młodzież w sali Straży Kresowej w Łucku urządziła na cele dobroczynne „Wieczór Sylwestra“, gdzie również brało udział dużo gości wojskowych.

Widać więc, że nie gorzej jest na kresach. Gdziebyś mój bracie nie był, w każdym zakątku, gdzie tylko żywie polska dusza i płynie polska krew, wszędzie znajdziesz jedno dążenie, jedną wspólną pracę, zmierzającą do świętego celu. I kiedy tak jest, to zbudujemy naszą ojczyznę tak silną, że żaden nie ruszy jej wróg, tak nam dopomóż Bóg!

Wł. Górecki,
ochotnik 1 pułku szwoleżerów
i członek Koła Młodzieży z Opatowa.

II.

W jaki sposób ożywić pracę w Kole Młodzieży.

Każde Koło Młodzieży ma zakreślony regulaminem szeroki plan pracy.

Ażeby jednak wcielić w życie młodzieńcze nasze zamiary, wysuwają się trudności, płynące z braku ludzi przygotowanych do kierowania pracą, albo też stają na przeszkodzie środki pieniężne.

O tych drugich trudnościach chcę tutaj pomówić.

Środki materjalne, jakie każde Koło czerpie z wkładek członkowskich, z przedstawień amatorskich, ze sprzedaży znaczka czy kwiatka, z zapomóg od rad gminnych, stowarzyszeń spółdzielczych i t. d., są zazwyczaj szczupłe i wystarczają na pokrycie wydatków, związanych z najniezbędniejszemi pracami oświatowemi jak: zakupno bibljoteczki, prenumerata pism, wynajęcie lokalu.

Ale Koło Młodzieży powinno sobie zakreślić szerszy plan pracy. A więc dopomagać swym członkom w ukoń-

czeniu szkół gospodarczych, jako też ułatwiać zdobywanie nauki zawodowej w innym kierunku, bo ziemia nas wszystkich nie wyżywi. Wysuwa się więc potrzeba uczenia się rzemiosł i przygotowania się do tego zawodu, a zwłaszcza należy pomyśleć o stwarzaniu przemysłu domowego. Koszykarstwo, tkactwo domowe, wyrób zabawek, guzikarstwo, wyrabianie sztucznych kwiatów, mogą dać utrzymanie wielkim masom ludzi, a ludność rolnicza w wolnych chwilach od zajęć na roli znajdzie owocną pracę.

Na rozpowszechnianie tych rzeczy, urządzanie kursów, któreby przygotowały młodzież do tych zajęć potrzeba dość wielkich środków pieniężnych.

Kiedy się zastanawiałam nad sposobem ruszenia sprawy z martwego punktu, wpadł mi do głowy jeden ze sposobów, czem chce się podzielić z czytelnikami „Naszej Drużyny“.

Uważam, że wiejskie Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe powinny się przyczynić do przeprowadzenia powyższych zadań. Młodzież wiejska, co już zrozumiała potrzebę pracy społecznej, powinna się udać do starszych gospodarzy z projektem założenia Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

A obowiązkiem takich zrzeszeń pieniężnych powinno być popieranie kształcenia się młodzieży i organizowanie Kursów, zakładanie szkół, przygotowujących do różnych zawodów.

Gdy nieraz zastanawiałem się, jakim sposobem odbudować i przetworzyć nasze wioski i wykształcić się samemu, to przyszedłem do przekonania, że sami młodzi całego dzieła nie dokonamy, bo brak środków często nie da się przezwyciężyć. Starsi nie chcą dawać na cele oświatowe, nazywając nasze zamiary głupstwem i każą w domu siedzieć.

Ale mogą oni włożyć pieniądze do Kasy, której kierownictwo rozsądne powinno już zrozumieć znaczenie pracy oświatowej. Starsi, składając pieniądze do Kasy, mają do niej zaufanie i otrzymują procenty, a stowarzyszenie pożyczkowe, popierając kształcenie się młodzieży i przyczyniając się do stworzenia przemysłu ludowego może tak kierować funduszami, by uniknąć straty.

I choćby takie przedsiębiorstwa nie dawały wielkich procentów, to przyszłe czyny wykształconej młodzieży będą stokroć lepszym procentem.

Wł. Poleszak, plutonowy.

Obywatelski czyn nauczycieli.

Przed 8 laty grono nauczycieli w Warszawie przystąpiło do założenia kooperatywy pod nazwą: „Nasz sklep.“ W sklepie tym prowadzono handel materjałami szkolnemi i papierem, zakładano go ze skromnym kapitałem 3 tys. rubli, ale z wielką wiarą, że kooperatywa uda się, bo udać się musi, każde współdzielcze przedsięwzięcie prowadzone uczciwie i wytrwale.

I wiara gorąca, a praca uczciwa wydaje już stokrotny plon. Warto się przyjrzeć paru cyfrom z ostatniego sprawozdania.

Bilans „Naszego sklepu“ zamykają udziałowcy - nauczyciele, w r. 1920 sumą pokaźną 10,268,229 mk.

Czysty zysk wynosi 2,480,771 mk. Imponującą sumę, bo pół miljona marek kooperatyści, oświatowi pracownicy, a prawi obywatele przeznaczyli na cele narodowe i społeczne a więc; 309 tys. marek, na plebiscyt na Górnym Śląsku i na Wilno, 100 tys: na cele społeczne m. Łodzi i 100 tys. na różne żywotne potrzeby publiczne. I tę magnacką ofiarę mogli dać niedawni nędzarze zaczynający swoją pracę przemysłowców polskich ze skromną kwotą 3 tys. mk. przed 8 laty!

Dzisiaj udziałowcy „Naszego sklepu“ to już bogacze i posiadacze kilku wielkich sklepów w Warszawie, własnego gmachu, posesji w Grochowie. „Nasz sklep“ ma plany szerokie na przyszłość; chce założyć własną fabrykę papieru, ma podjąć się wydawania własnych wydawnictw

szkolnych, a w posesji w Grochowie mają powstać różne warsztaty przemysłowe. W ostatnich czasach nabyto kilka zakładów introligatorskich do wyrobu ksiąg i kajetów, przystąpiono też do założenia własnej drukarni, której nadano nazwę „Nasza drukarnia."

Nie zapomina też ta po obywatelsku pracująca kooperatywa o zabezpieczeniu bytu licznych swoich pracowników. Założono dla nich kasy przezorności i pomocy, a obecnie projektuje się założenie kolonji letniej. Dodać wypada, że oprócz sumy pół miljona marek ofiarowanych na cele społeczne „Nasz sklep" założył w sierpniu w Grochowie „Gospodę żołnierską dając w ten sposób dowód zainteresowania dolą żołnierza. Wobec szerokich planów przemysłowych zarząd „Naszego sklepu" odwołał się do członków o podwyższenie udziałów z 10 rb. na 500 mk. Udziałowcy chętnie się na to zgodzili, bo Zarząd i członkowie tego stowarzyszenia współdzielczego stanowią jedną rodzinę pracującą zgodnie a wydajnie w myśl hasła: *„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.*

S. B.

W sprawie oprawiania książek.

W bardzo wielu Kołach Młodzieży istnieją bibljoteki. Książki, które się w nich znajdują, są jednak przeważnie bez oprawy trwałej. Te też szybko się one niszczą. Gdyby były one oprawione w tekturę oklejoną płótnem, nie tak prędkoby się niszczyły. Niektóre Koła Młodzieży oddają książki do introligatora, aby im oprawił. Ale niestety drogo to kosztuje. Czy nielepiejby było za te pieniądze kupić nowe książki, niż je płacić introligatorowi, którymi są przeważnie żydzi, a książki oprawiać samemu? Oprawianie książek nie jest sztuką nie do przezwyciężenia. Można się tego bardzo prędko nauczyć, aby tylko chcieć, Każde Koło winno mieć chociaż kilku członków którzyby umieli oprawiać książki. Trzeba najpierw tylko kupić książeczkę p. t. „Domową nauka oprawiania książek" napisana przez Michała Radomczyka, a wydaną przez księgarnię Polską.

Pozatem Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej na kursach dla kierowników Kół Młodzieży zaczynających się 17 stycznia r. 1921 w Warszawie wprowadził kilkanaście godzin praktycznych zajęć oprawiania książek.

Józef Wierzeja.

Kursy dla kierowników Kół Młodzieży,

Urządzone w Warszawie przez Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej zaczynają się dnia 17 stycznia 1921 r. Kursy są bezpłatne. Przysyłajcie niezwłocznie zgłoszenia i przyjeżdżajcie licznie choćbyście zgłoszeń poprzednio nie wysłali.

Z Kół i Związków.

Z Koła Młodzieży w Budnem, pow. Sokólski.

Święta spędziliśmy bardzo radośnie. W wieczór Wigilijny urządziliśmy wspólną choinkę w gronie członków Koła. Kol. A. Kopeć wspomniał również o kolegach, którzy tak czarowne chwile przepędzają jeszcze zdala rozprószeni po różnych częściach Polski.

W dzień św. Szczepana odegraliśmy „Panowanie króla Heroda", „Ułan i dziewczyna" i wystawiliśmy 4 żywe obrazy: Unja Polski z Litwą, Wolność żołnierza, Za służbę i Postać Polski. Chór odśpiewał piosenki. Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska.

Na Nowy Rok wieczorem urządziliśmy „Noworoczny wieczór". Po złożeniu wzajemnych życzeń nastąpiły deklamacje i pogadanka o pracy Kół w ubiegłym roku W serdecznym nastroju przyjacielskim wyrażono życzenie tym owocniejszej pracy w ciągu nowego roku.

W niedzielę po Nowym Roku odegraliśmy „Rezerwistkę", wydrukowaną w ukochanej „Naszej Drużynie". Sztuczka wypadła dość dobrze i publiczność była zadowolona. Dalszą część przedstawienia stanowiły „Różne komedyjki", 3 żywe obrazy, deklamacje i śpiewy.

Dochód z przedstawienia przeznaczyliśmy na bibljotekę i potrzeby Koła.

Roczne ogólne zebranie odbędzie się dnia 6 stycznia i po zebraniu opiszemy owoce naszej rocznej pracy.

Zarząd Koła w Budnem.

Praca młodzieży okręgu Włodzimierskiego.

Już w poprzednim numerze „Naszej Drużyny“ pisaliśmy o tem, jak to we wschodnich okręgach naszego kraju młodzież garnie się do organizacji pod wpływem działalności Straży Kresowej. Teraz otrzymaliśmy znowu **protokół ze Zjazdu delegatów Kół Młodziezy pow. Włodzimierskiego, odbytego w grudniu ubiegłego roku.**

Na porządku dziennym były sprawy następujące:

1. Zagajenie.
2. Znaczenie wychowawcze Kół Młodzieży—referat J. Postupalskiego.
3. O metogach pracy i planach na rok bieżący—ref. Z. Gałecka.
4. Wybory uzupełniające Zarządu Powiatowego.
5. Wolne wnioski.

W zagajeniu zaznaczyła instruktorka Kół Młodzieży, że pewne Koła samorzutnie wznowiły pracę po inwazji bolszewickiej, wobec czego wysunęła się konieczność Zjazdu delegatów poszczególnych Kół w celu opracowania planu pracy i uzupełnienia Zarządu Powiatowego.

Kol. J. Postupalski scharakteryzował cele i zadania Młodzieży i podkreślił ważność pracy wychowawczej Kół Młodzieży dla całości życia narodowego.

Po referatach i dyskusji delegaci zakreślili plan pracy na okres zimowy. Wskazywali na konieczność organizowania bibljotek przy Kołach, wieczorowych kursów dia analfabetów i ogólnego wykształcenia; podkreślono w dyskusji potrzebę stworzenia Sekcji chórów i orkiestry, sekcji zabawowej i polecono zorganizować wspólną choinkę i t. p.

Następnie dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu. Wynikiem zjazdu były następujące wnioski:

1. Drugi Zjazd delegatów Kół Młodzieży poleca przewodniczącym Kół wprowadzenie w życie uchwał zjazdu, odbytego w czerwcu, które nie mogły być wykonane z powodu inwazji bolszewickiej.

2. II Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Włodzimierskiego poleca Kołom w okresie zimowym gruntowne zwrócenie uwagi na pracę oświatową, zorganizowanie bibljoteki, kursów wieczorowych, obchodów narodowych, wieczornic, czytelni pism, obmyślenie planu wycieczki krajoznawczej i t. p.

3. Uznając konieczność podniesienia poziomu pracy, II-gi Zjazd delegatów Kół Młodzieży p. Włodz. poleca Zarządowi Okręgowemu zwoływać co miesiąc Radę Powiatową, złożoną ze wszystkich przewodniczących Kół Młodzieży.

4. II Zjazd delegatów Kół Młodzieży p. Włodz. poleca Kołom zorganizowanie sekcji chóru i o ile można orkiestry.

5. II Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Włodz. poleca Kołom wysłanie wybitniejszych członków na kursy instruktorskie do Warszawy.

6. II Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Włodzimierskiego wobec spodziewanego przyjazdu Ukochanego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego do Włodzimierza poleca Kołom wzięcie jaknajliczniejszego udziału w powitaniu Go w naszym powiecie.

7. Postanowiono wysłać do Naczelnika Państwa depeszę treści następującej:

„Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. Włodzimierskiego przesyła Ci Naczelniku i Naczelny Wodzu nasze słowa gorącej wdzięczności za oswobodzenie Wołynia od inwazji hord bolszewickich i złączenie go z ukochaną Rzeczpospolitą Polską.

Różne wiadomości.

Z Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, donoszą, że wykłady na kursach dla pracowników kulturalno-oświatowych rozpoczną się dnia 1 lutego 1921 r.

Kursy dla pracowników Kółek Rolniczych urządzone przez Sekcję Oświatową C. Związku Kółek Rolniczych rozpoczynają się 1 lutego b. r. Program kursów i warunki przyjęcia pozostają niezmienione.

Nadzwyczajne Zebranie Ogólne Kółek Rolniczych. W dniu 16 i 17 grudnia 1920 roku odbyło się Zebranie Ogólne Nadzwyczajne Centralnego Związku Kółek Rolniczych przy udziale 288 delegatów reprezentujących Kółka Rolnicze z 44 Okręgowych Związków Kółek Rolniczych i okolo 200 gości, pod przewodnictwem Prezesa Związku p. Piotra Sobczyka. Po przywitaniu przez Przewodniczącego przybyłych na Zebranie delegatów i gości oraz po powitaniach ze strony przedstawicieli: Ministerstwa Rolnictwa (p. Minister Poniatowski), Głównego Urzędu Ziemskiego (p. Prezes Wilkoński), Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (p. Jura) i instytucji pokrewnych; owacyjnie byli witani przedstawiciele Śląskiego Związku Rolników. Wysłuchano sprawozdania z działalności Centralnego Związku Kółek Rolniczych, złożonego przez p. T. Niedzielskiego, zastępcy Kierownika C. Z. K. Z. Organizacja C. Z. K. R. skupia: 66 Związków Kółek Rolniczych Okręgowych, 34 Okręgowych Związków Młodzieży i 30 Okręgowych Zbiornic jaj, i około

3000 organizacji rolniczych wiejskich, jak: Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży i Gospodyń Wiejskich, domy i teatry ludowe, stowarzyszenia pszczelarskie, ogrodnicze, mleczarskie, jajczarskie, rolniczo-handlowe, zbożowe, piekarskie, młynarskie, przędzalnicze, budowlane. Pracę w tych stowarzyszeniach wykonywa 16 Sekcji istniejących przy C. Z. K. R., każda w swoim zakresie specjalności.

Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje młodzież wiejską, liczy 34 Okręgowych Związków Młodzieży i 610 Kół Wiejskich,

Tu następuje sprawozdanie z działalności poszczególnych Sekcji.

Pracę organizacyjną i fachową w Kółkach Rolniczych i Stowarzyszeniach prowadzą instruktorzy, których pracuje w Centrali 35 i w Okręgach 58. Instruktorzy Centrali przebyli w objazdach przeszło 1000 dni. Obroty za rok bieżący do 1 grudnia wynosiły 20 i pół miljona marek, budżet na rok przyszły przewiduje się na około 35 miljonów marek.

Sprawozdanie z przebiegu pertraktacji z Centralnym Towarzystwem Rolniczem w sprawie połączenia w jedną organizację rolniczą złożyła Komisja do tych pertraktacji wyznaczona. Po zjeździe marcowym, na którym delegaci postanowili usamodzielnienie C. Z. K. R. nastąpiło szereg przykrych dla organizacji starć z C. T. R. o lokal, które nie chciało uznać uchwał marcowych i zwołując bezprawnie Zjazd Kółek w czerwcu, rozdwoiło Kółka Rolnicze i próbowała siłą usunąć kierowników i Zarząd z zajmowanego lokalu, aby wprowadzić tam Zarząd wybrany przez Zjazd przez siebie zwołany. Sytuacja taka wymagała uzgodnienia prac, przeto zwrócono się do projektu połączenia się C. T. R. i C. Z. K. R. w jedną organizację. Projekt taki był wysunięty przez C. Z. K. R. przed Zjazdem marcowym, który miał na celu zorganizowanie wszystkich rolników w jednej organizacji rolniczej na zasadach równości obywatelskiej wszystkich rolników, projekt został odrzucony przez Komitet C. T. R. Dla uniknięcia szkodliwych starć na polu pracy społecznej, Zarząd C. Z. K. R. rozpoczął pertraktacje na zasadach projektu wysuniętego przez C. T. R. do uzgodnienia ostatecznego jednak nie doszło na skutek nieustępliwości C. T. R. co do ingerencji tegoż nad kółkami. Przeto Zarząd sprawę tę przedłożył do zdecydowania Zebraniu Ogólnemu, które projektu C. T. R. nie przyjęło, jako wysoce niedemokratycznego, krzywdzącego drobnych rolników, bo wymagającego 10 głosów kółkowiczów na jednego członka Towarzystwa Okręgowego, a więc jeden posiadacz większej własności miałby głos równy 10 kółkowiczom. Natomiast przyjęto wszystkie paragrafy statutu Centralnego Związku Kółek Rolniczych, jako organizacji samodzielnej drobnych rolników.

Wysłuchano komunikatów Pana Ministra Rolnictwa, który przedstawiał projekt podniesienia produkcji rolnej i urządzeń rolnych, delegata Ministerstwa Zdrowia Publicznego i delegata Głównego Urzędu Ziemskiego, który zapoznał zebranych z organizacją Urzędów Ziemskich i ich zadaniem.

Z zainteresowaniem wysłuchane były referaty: 1) „O Reformie Rolnej" wypowiedziany przez p. Czałbowskiego, 2) „O samorządzie wiejskim" wypowiedziany przez p. Wakara. Wysłuchano referatów o planie pracy w kółkach rolniczych, z dziedziny rolnictwa, referował p. Jan Głuszcz, z dziedziny hodowli—p. J. Grabowski, z dziedziny współdzielczości—p. dyr. Jabłonowski, i z dziedziny oświaty—p. A. Langer. Po referatach odbywały się ożywione dyskusje.

Spokojny i rzeczowy charakter przemówień stwierdza dojrzałość kółkowiczów do pracy samodzielnej i wróży rozwój organizacji.

Książki i pisma.

Kalendarz spółdzielczy na r. 1921, wydany przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, zasługuje na szczególne polecenie.

Forma zewnętrzna kalendarza wyróżnia się dodatnio od wszystkich innych: kalendarz jest bogato ilustrowany. Treść nader obfita. Obszernie i wszechstronnie omówiono sprawy spółdzielcze u nas i za granicą. W drugiej części zestawiono dobrze dobrane artykuły ogólno-oświatowe i literackie. Nie zapomniano też o dziale informacyjnym i zebrano najważniejsze ustawy i przepisy z dziedziny życia gospodarczego. Wszystkie Koła Młodzieży winny się zaopatrzeć w ten pożyteczny i piękny kalendarz.

Cena kalendarza 45 marek. Można nabywać w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej--Warszawa, Kopernika 30.

Kalendarz Centralnego Zmiązku Kółek Rolniczych na 1921 rok, zawiera treść bardzo bogatą, jak głosi powszechna ocena. Dwadzieścia kilka obrazków, portrety wybitnych osobistości. Bogaty dział prawny: ustawy i rozporządzenia, dotyczące rolni. ków. Cena egz. 40 mk., z przesyłką 45 mk.

Plebiscyt na Górnym Śląsku w marcu. Cały naród polski musi stanąć w obronie Górnego Śląska i przyjść z pomocą Górnoślązakom,—młodzież nasza nie może pozostać obojętną. Składajcie ofiary na plebiscyt i przesyłajcie do Centr. Zw. Mł. W.

Humor Ludowy.

Jak cygan swatał dziewkę.

Rodzice, nie mogąc za mąż wydać swej dziewki, bo była nic dobrego, a przytem wielce szpetna, poprosili cygana za swata, jako człowieka przebiegiego, i zalecili mu, aby w domu pewnego parobka, gdy się będą o ich córkę wypytywali, pochwalał i powiększał wszystkie jej przymioty. Przyszedł cygan i powiada o pannie, że strasznie bogata, ładna, dobra!!

Wtem rzekną rodzice parobka:

— I podobno ślepa na jedno oko?

— Na obydwa nie dowidzi — odpowie cygan.

— I jeszcze trochę głucha, jak słyszeliśmy.

— Głucha jak pień — przytakuje cygan.

— I trochę kuleje na jedną nogę?

— Kuleje na obydwie i dobrze — dorzuca swat.

— No, to kiedy tak—rzekną rodzice—to się wynoś panie swacie, bo nam synowej takiej nie potrzeba.

Cygan wiernie spełnił polecenie, bo dobrze powiększał przymioty dziewki.

(wedł. *Glogera*).

Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 1900 mk., 1/2 stron. 950 mk., w tekście cała strona 3,500 mk., 1/2 strony 1,750 marek. Części stronic odpowiednio mniej.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.